

Gdy nastanie koniec. [TCB], [Dark], [Crossover]

Trzy śmigłowce tytu CH-46 Sea Knight leciały nisko taflą wody w kierunku wyspy otoczonej przez, ledwo widoczną w blasku gwiazd, jasno różową kopułę.

- Parker, dotrzemy do LZ za pięć minut. Przygotuj swoich ludzi, wiecie co robić. Wyślijmy tych drani tam skąd przybyli. – w słuchawce kapitana, zabrzmiał głos, dowódcy.

Jakby ktoś powiedział kapitanowi Parkerowi, że pięć miesięcy po wydarzeniach w Cascade Falls podczas wojny ze związkiem radzieckim, na środku Atlantyku pojawi się wyspa zamieszkała przez kolorowe konie, uznał by tego kogoś za szaleńca. Teraz jednak nie tylko taka wyspa istniała, lecz na dodatek zaczęła zagrażać istnieniu rodzaju ludzkiego. Biura adaptacyjne, rozsiane po całym świecie zaczęły przekształcać ludzi w konie. To zagrożenie było tak wielkie, że ZSRR i USA podpisały traktat pokojowy i teraz ramię w ramię ruszały do walki. Śmigłowce nadleciały nad strefę zrzutu.

- Okej, panowie. Nasza misja jest prosta musimy wyłączyć to cholerne pole siłowe, i zabezpieczyć plażę, aby nasze siły lądowe mogły rozpocząć desant. W tym celu na początku nasi koledzy z SEALs – pokazał na czterech płetwonurków – zamontują w odpowiednich miejscach na tarczy, ładunki EMP. Następnie razem z ludźmi majora Webba, aktywują je w tym samym momencie. Według jajogłowych z Pentagonu, powinno to nie tylko wyłączyć tarczę ale i uniemożliwić jednorożcom, korzystanie z ich magii, przynajmniej przez kilka dni. Kiedy tarcza zniknie zaczynamy zabezpieczanie przyczółka. Jakies pytania?

Odpowiedziała mu cisza.

- Dobra to zaczynamy.

Tylni właz otworzył się i czterech nurków, każdy trzymając jakiś pakunek, wskoczyło do oceanu.

W tym samym czasie Rainbow Dash szybowała wokół wybrzeża Equestrii, szukając dobrego miejsca na drzemkę. Nagle usłyszała ogromny huk, spojrzała w górę. Setki błyskawic rozchodziły się po powierzchni kopuły pola siłowego. Sekundę później pole rozpadło, wydając dźwięk tłuczonego szkła.

- Co do... - nie zdążyła pomyśleć, gdy nad jedną z pobliskich plaż nadleciały trzy maszyny. Kiedy tylko dotknęły ziemi ze środka wybiegły dwunożne istoty, każda z nich trzymała w rękach jakieś urządzenia.

- Ludzie... ale jak to możliwe, kopuła nie powinna im na to pozwolić. – zdziwiła się Rainbow. W tym momencie ogromny ból przeszył klatkę piersiową klaczki, ułamek sekundy później usłyszała kolejny w tym dniu huk, czuła jak traci czucie w ciele, jak spada w kierunku ziemi i drzew okalających plażę. Wtem wszystko stało się czarne.

Twilight obudziła się z krzykiem, ogromny ból przeszywał jej róg. Czuła jakby ten jakże ważny dla niej organ chciał wyrwać się z czaszki. Lecz było coś jeszcze, czuła jakby stało się coś strasznego, nie wiedziała jak, ale była pewna, że ma to coś wspólnego z elementami harmonii. Ból powoli ustępował, więc postanowiła zejść na dół i zobaczyć czy elementy są bezpieczne.

Podeszła do drzwi wiodących na schody prowadzące z jej sypialni na główny poziom biblioteki. Chciała otworzyć je swoim rogiem lecz okazało się, iż nie jest w stanie.

- Nie dobrze, bardzo nie dobrze. – mówiąc to szybko przebiegała kopytami po podłodze, wyglądało to jakby miała pełny pęcherz i stała przed drzwiami do łazienki, która właśnie była zajęta przez kogoś innego.

Otworzyła drzwi przy pomocy kopyt i szybko zbiegła do schodach aby sprawdzić czy elementy są bezpieczne. Pięć naszyjników i diadem leżały spokojnie na swoim miejscu w oszklonej gablocie. Nagle element lojalności przybrał szary kolor, aby po chwili, w błysku zamienić się w kamienną kulę, taką samą, jaką był na samym początku.

- O nie, to nie możliwe... - odparła Twilight, nie wierząc własnym oczom. Twilight pogalopowała powrotem do sypialni.

- Spike, musisz wysłać list do księżniczki, natychmiast.

W tym samym czasie kapitan Parker nadzorował wyladunek nowiutkich czołgów z przycumowanych okrętów transportowych. Z jednego z pobliskich Hamerów, wysiała postać, po czym podeszła do niego.

- Kapitanie, świetna robota. Plaża zabezpieczona nasze siły lądują, a do tego dostałem meldunek, że twoi ludzie unieszkodliwili ich największą broń.

- Tak jest panie półkowniku. – półkownik Sawyer, był prawdziwym weteranem wojny z ZSRR, a teraz prowadził jedną z najważniejszych kampanii w historii ludzkości, już siwy i lekko łysawy, lecz w wielkim charakterem i umysłem, którego mógłby mu pozazdrościć nie jeden dwudziestolatek.

- W sumie sama się nawinęła pod lufę snajpera. – kontynuował kapitan.

- Tak czy siak, dobra robota. Mam dla was nowe zadanie, ruszacie zając miasto Balimare dwadzieścia mil stąd. – powiedział półkownik.

- Sir, a co z Canterlotem? Myślałem, że zaraz po wylądowaniu mamy ruszać i zając stolicę.

- Zmiana planów synu, ONZ postanowiło, że księżniczki są zbyt potężne aby walczyć z nimi konwencjonalnie. – odparł półkownik. – Canterlot i Ponyville zostaną zniszczone.

- W jakim sensie, Sir? – zapytał Parker.

- Pamiętacie Cascade Falls...

Księżniczka Celestia weszła do głównego pomieszczenie biblioteki, w środku czekały już powierniczkę elementów harmonii, wszystkie oprócz Rainbow Dash.

- Księżniczko co się dzieje, gdzie jest Rainbow? – zapytała Twilight.

- Mam bardzo złe wieści moje małe kucyki. – odparła księżniczka. – Niestety wygląda na to, że ludzie w jakiś sposób zniszczyli naszą barierę, i w tej chwili ich wojska atakują nasz kraj, Rainbow jest pierwszą ofiarą.

- Czy to znaczy, że ona nie żyje... - zaczęła Rarity.

Celestia skinęła głową.

Fluttershy pisała i zaczęła szlochać, grzywa Pinkie oklapła i stała się całkowicie prosta, Applejack i Rarity zaczęły płakać. Twilight stała i nie mogła uwierzyć, jak to wszystko możliwe, jej umysł nie był w stanie tego przyswoić.

Nagle do biblioteki wbiegł gwardzista.

- Wasza wysokość jeden z czarnych ptaków ludzi leci w naszym kierunku. Pegazy mówią, że wystrzelił jakiś pocisk w kierunku Canterlotu.

Celestia wyrzwała za okno aby zobaczyć, jak smuga powietrza podąża w kierunku niedaleko położonego zamku.

- Księżniczko, co się dzieje? – znów zapytała Twilight.

- Moja kochana uczennico, pożegnaj się z przyjaciółkami, to już koniec. – mówiąc to uściśnęła całą piątkę klaczek, tak silno jak tylko umiała. Za ich plecami biały błysk rozświetlił niebo, pochłaniając Canterlot i całe Ponyville.

Jedyne co pozostało to czarna chmura w kształcie grzyba, którą można było zobaczyć z każdego zakątka Equestrii.

KONIEC